

Gawęda „Z odległych wspomnień zucha”

Rodzice zapisali mnie w czerwcu 1946 roku do 16 ŁDH im. gen. Kazimierza Pułaskiego (brat Zbigniew był już harcerzem). 16 ŁDH powstała w roku 1932 przy Szkole Powszechnej Nr 56 w Łodzi przy ul Wspólnej 8 (budynek już nie istnieje). Drużyna mająca izbę harcerską, skupiała w swych szeregach młodzież z Bałut i części Julianowa, dzielnicy biednej i zaniedbanej - najczęściej synowie robotników, rzemieślników (mój tata - Stefan był stolarzem) jak również miejscowej inteligencji. Drużyna wyposażona w proporce zastępów (ufundowany w roku 1936 proporzec 16 ŁDH zaginął podczas okupacji), namioty, kanadyjki, fanfary, werble, sygnałówkę jak również w sprzęt obozowy, była dumą szkoły. W drużynie najmłodsi chłopcy byli zorganizowani w Gromadzie Zuchów „Słowianie”. Przed wojną 16 ŁDH miała trzy świetnie zorganizowane drużyny zuchowe. Były one bazą zasilającą szeregi „Pułaszczaków”. Po wojnie miałem ten zaszczyt być wychowankiem Drużyny Zuchowej „Słowianie”, a drużynowym był HO Józek Wiślicki utalentowany muzyk i sprawny organizator zabaw zuchowych. (żona - harcerka Mirosława nadal żyje). Pomagał mu Zuchmistrz phm. Zdzisław Fangrat (po kursach w Górkach Wielkich organizowanych przez „Kamyka”). To on zostawił mi w pamięci zawołanie zuchów: „Hej Zygi Zygi”, a my odpowiadaliśmy „Zum Waza” - do dziś nie wiem co to oznacza. Jako zuch brałem udział w zgrupowaniu zuchów i harcerzy w 1946 roku w Bazie Grotniki i w 1948 w zgrupowaniu Chłopy k/Sarbinowa. Harcerze jechali w wagonach towarowych, a my zuchy w wagonie osobowym z drzwiami po bokach. W Chłopach mieszkaliśmy w pobliżu plaży w opuszczonej willi, a niemal na wprost stał na mieliźnie zardzewiały okręt o nazwie „Erna” i na plaży drewniany holownik, na którym chętnie, co dnia przebywaliśmy. Podczas tej kolonii mieliśmy plażę dwie wędrówki: do czynnej latarni morskiej w Gąskach i do Mielna. Iść można było tylko plażą, bo przez las było niebezpiecznie (niewybuchy). Drużyna zuchowa organizowała przedstawienia amatorskie w przebraniu: Indian, kosynierów... Tutaj muszę wspomnieć mojego Tatę Stefana - Vice Przewodniczącego Koła Przyjaciół Harcerzy, a że prowadził warsztat stolarski to wykonał nam drewniane kosy które pomalowaliśmy na kolor srebrny na podwórku naszego Wodza - Józka przy ul Jana. Z tymi kosami paradowaliśmy na ul. Piotrkowskiej podczas defilady harcerskiej. Pamiętam, że tata mój przerobił dla mnie męski rower, a wykonał ten rekwizyt rzemieślnik z warsztatu napraw rowerów „Pan Rogowski” przy ul. Zgierskiej 18. Na tym rowerze chłopcy - zuchy uczyli się jeździć. Dla mnie okres zuchowy to wspaniały czas harcerskiego życia, podpatrywania starszych harcerzy jak pakują sprzęt, niosą na ramionach namioty... Wyjeżdżali na biwaki do Lućmierza starym tramwajem typu „Lilpop”, który posiadał pomost. Drużyna wychodziła zawsze z izby w umundurowaniu, czwórkami wg wzrostu, z proporcami zastępów. Pierwsza czwórka zawsze miała zwyczaj zagrać na fanfarach, druga z werblami – robiło to na ulicy na mieszkańcach niesamowite wrażenie. Znali nas harcerzy - byliśmy dumni! Mieliśmy zaprzyjaźnione grono mieszkańców, personelu szkoły, przyjaciół, a rodzice zuchów i harcerzy zgrupowani w Kole Przyjaciół Harcerzy organizowali zarobkowe zabawy i loterie fantowe. Kasa z tych imprez zasilala drużynę. Zuchy miały swój Park Julianów (rozebrano ogrodzenie) - to było nasze miejsce częstych zbiórek, a harcerze organizowali tu pokazy sprawnościowe dla mieszkańców. Na świetnie organizowanych zbiórkach, wycieczkach, biwakach i obozach

uczono młodzież życia w społeczeństwie, samodzielności, uczciwości, prawości i umiłowania Ojczyzny. „Pułaszczacy” bo tak ich zwano od imienia patrona, byli wizytówką szkoły i dzielnicy, promieniując swoją postawą na pozostałą niezorganizowaną młodzież.
Wychowanie zuchowe – to podstawa bycia dobrym harcerzem.

Dziś dawne zuchy i harcerze – moi koledzy z tamtych lat spotykają się na zbiórkach Kręgu Starszyny „Pułaszczacy”. Nasza średnia wieku to ok. 80 lat, ale raz zawiązane przyjaźnie harcerskie trzymają nas razem do tej pory. I nadal działamy w ZHP !

Czuwaj ! hm Daniel Głowacki

Łódź, październik 2014